

Nyjazd na mowury nieodczaiwie kojany sis z zepiastwem.  
Dlatego tez perspektywa rejsu w gronie znomych  
sprawite mi wielka radość. Zgodnie z moimi przypuszczaciami  
Nyjazd okazat sis wsparioty przygode przepelnionu  
rytmem szant oraz kojsoniem "Venusti". Mimo ~~przygody~~ <sup>popody</sup>,  
ktora nie zawsze dopisywata, kiedy z nos miot dobry humor,  
byto to zastup naszego sternika, ktory swoim spokojnym  
pedagogicznym podejciem nie dopuszczat do zniechscenia zoligi.  
Dziski spokojnej atmosfere panujcej na naszej lodzi  
nauzytem sis wiele na temat zepiarstwa. Jednym rzem  
gdy ~~bylismy w wosy~~ doplywolismy do wysporewa przylismy  
prowdziwie obserwac chmury. W rezultacie bylismy przemorzoni,  
jednak popode wkrótce sis poprawilo i mielismy okazje  
wysuszye swoje ubrania. Na uwage zastuguje wspomnienie  
zwiazane z naszym zewitaniem do sztyndaru, poniewaz oprócz  
wspariotego portu oraz pobliskich min bardzo okozotego patoca,  
spotkaliismy tam fantastycznych ludzi z ktorymi wspólnie bawilismy  
sis przy ognisku. Te wszystkie wydarzenia sprowiaja, ze  
na zawsze zapamiestam ten rejs, oraz mam nadzieje na  
przezycie kolejnych w tym samym gskiodzie

Kuba